

Wywiad z Juliánem Carrónem

„Suwerenizmy są skazane na porażkę. Chrześcijanin musi przezwyciężyć strach”

Gian Guido Vecchi, „Corriere della Sera”, 10 stycznia 2019

Ksiądz Carrón: migranci wcześniej niż liczbami są osobami, historiami

„Pamiętam wrażenie, jakie zrobiła na mnie wiadomość o pewnym pakistańskim imigrancie: po tym, jak wycieńczony dociera on do centrum pomocy uchodźcom we Włoszech, spotyka tam wolontariusza, który przywołuje go i pyta, czy chce makaron z samą tylko oliwą czy z sosem, mięso albo rybę. Mężczyzna wybucha płaczem, nikt nigdy nie zawołał go po imieniu. Prosty gest człowieczeństwa sprawił, że zmienił zdanie o tych, którzy wcześniej byli dla niego jedynie «niewiernymi»”. Ksiądz Julián Carrón, wybrany przez księdza Luigiego Giussaniego na swojego następcę, przewodniczy Comunione e Liberazione od 2005 roku.

Potrzeba było 19 dni, ażeby udzielono pomocy 49 osobom pozostawionym na otwartym morzu. Co dzieje się w Europie, że sam Franciszek musiał interweniować podczas modlitwy *Anioł Pański*, by skłonić do działania przywódców?

„Jest to oznaka kryzysu, który nie jest w pierwszej kolejności kryzysem politycznym czy gospodarczym, ale antropologicznym, ponieważ dotyczy fundamentów życia osobistego i społecznego. Dziwne zaćmienie myśli zmusza Papieża do postawienia na nowo przed wszystkimi rzeczywistości, wcześniej niż idei i koalicji. Już Benedykt XVI przypominał, że migracyjne doświadczenie prowadzi do osłabienia osób: wykorzystywanie, nadużycia, przemoc. Dlatego obecny Papież napomina wszystkich, by przestrzegali moralnego nakazu zagwarantowania migrantom ochrony podstawowych praw oraz poszanowania ich godności. Chrześcijanin uznaje, że migranci potrzebują praw oraz programów rozwoju, tak samo jak «spojrzenia skierowanego prosto w oczy – powiedział Franciszek. – Potrzebują oni Boga, spotkanego w bezinteresownej miłości». Wówczas wszystko może się zmienić”.

Być może problem polega na tym, że o liczbach, „nielegalnych imigrantach” mówi się w sposób abstrakcyjny...

„Tak właśnie jest. Stanowi to część naszego redukcjonizmu spojrzenia, które nie pozwala dostrzec człowieka. Migranci, wcześniej niż liczbami, są konkretnymi osobami, obliczami, imionami, historiami, powiedział Papież na Lesbos w 2016 roku. Powinno to być jasne, ale obecnie już takim nie jest. Jest to oznaka tego, że w kryzysie pograżyła się nasza relacja z rzeczywistością – dlatego jego słowa brzmią „rewolucyjnie”. Na wszystko patrzy się przez filtry, które nie pozwalają już dotrzeć do rzeczywistej osoby. Papież wskazuje nam metodę: «Dobrze widzi się tylko w bliskości, którą daje miłosierdzie»”.

Franciszek zdemaskował ponowne pojawienie się populizmów i nacjonalizmów, „osłabiających” „wielostronny system”. Dlaczego tak się dzieje?

„Z czasem przeważał uniwersalny wymiar, usiłowanie sięgające swoimi korzeniami Oświecenia: ochrona wartości – osoby, życia, rodziny, społeczeństwa – w oderwaniu od ich przynależności do szczególnej historii,

która je zrodziła. Globalizacji, ostatecznemu przejawowi oświeceniowego usiłowania, przeciwstawia się koncepcję nacjonalistycznej przynależności. Ale taka reakcja nie rozwiązuje problemu, przesuwa go tylko w czasie, odraczając jego rozwiązanie: właściwą równowagę między przynależnością do szczególnej historii a otwartością na uniwersalność”.

Jak można zaradzić strategii strachu?

„Można jej zaradzić tylko wtedy, gdy znajdzie się prawdziwą odpowiedź na strach. Strachu nie przewycięża się przy pomocy przemocy, zamknięcia, murów, które są przejawami porażki. Strach zostaje pokonany tylko przez obecność. W dziecku strach przed ciemnością przewycięża jedyna w swoim rodzaju obecność mamy. Każdy będzie musiał odkryć w swoim życiu, jakie obecności odpowiadają na jego lęki”.

Suwerenistyczne wyzwanie, od Bannona po Salvinię, obnosi się z „chrześcijańskimi wartościami”. Co może zrobić Kościół?

„Jest wezwany do swojej jedynej w swoim rodzaju misji. Strzeże on «sekretu» zwycięstwa nad strachem, jedynej Obecności, która go zwycięża, nie potrzebując do tego przemocy. Jest to wspaniała okazja dla Kościoła do odkrycia na nowo swojego zadania: głoszenia Obecności, uczynienia Jej świadectwem. Tylko pozwalając się zagarnąć przez obecność Chrystusa, Kościół będzie mógł dawać wszystkim świadectwo o odpowiedniej do współczesnych wyzwań metodzie przewycięzania strachu. Jest to wkład, do którego wnoszenia my, chrześcijanie, jesteśmy wezwani: rodzenia mężczyzn i kobiet niezdominowanych przez strach, będących w stanie przyjmować i integrować się z tym, kto się od nas różni. Rozwiązania polegające na czystej reakcji na starcie są skazane na porażkę, mimo że na krótką metę mogą wydawać się zwycięskie. Brakuje historycznej perspektywy. Widzieliśmy już zbyt wiele sytuacji, gdzie dominująca stała się mentalność, która nie wytrzymała próby czasu. Zobaczmy, jak długo potrwa obecna sytuacja”.

Co Ksiądz powiedziałby wiernym uwiedzionym przez suwerenizm?

„By kiedy idą spać i wstają rano, spojrzeli na samych siebie i zobaczyli, czy spełnia on ich oczekiwania. W tym dramatycznym momencie chodzi o każdego z nas, a więc o naszą rodzinę, nasze relacje, naszych potrzebujących braci, nasze społeczeństwo. Grzechem byłoby zmarnować okazję”.